GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1200 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 300 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 250.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 11 | Toruń, niedziela dnia 15. lipca 1923 | Rok I

Czechy - Austrja - Polska.

Punktem wyjścia czeskiej reformy skarbowej było: oddzielenie się od banku austro-węgierskiego, rozpisanie pożyczki wolnościowej (którą społeczeństwo czeskie pokryło więcej niż dwkurotnie) oraz podjęcie starań o większą pożyczkę zagraniczną w Stanach Zjednoczonych, które — jak wiadomo — cierpią na inflację złota. Ten program sanacji w pierwszej fazie powiódł się — z wyjątkiem ostatniego punktu: pożyczki zagranicznej zaciągnąć się w pierwszym okresie nie dało. Trzeba było wejść na mozolną drogę wydobywania się z toni walutowej przez własny wysiłek i własną ofiarę Droga ta przyniosła pożądane rezultaty. Zarządzono ostemplowanie koron i przy tej sposobności zatrzymał rząd na pożyczkę ⅓ przedłożonych banknotów, rozpisano następnie pożyczkę złotą na ufundowanie waluty i zebrano tą drogą 120 miljonów franków szwajcarskich; rozpisano w 1920 r. olbrzymią daninę majątkową. W kwietniu 1920 r. uchwalono ustawę o Banku emisyjnym, ale jej nie wprowadzono w życie, uważając za niezbędne uregulowanie wpierw zobowiązań, wynikających z traktatów pokojowych, zrównoważenie budżetu i stabilizację korony na rynku wewnętrznym. Do tego trzeba dodać zarządzenia podatkowe, znaczne podniesienie taryf kolejowych itd. Ten żelazny program czeskiego ministra Raszina spotkał się z ostremi zarzutami i namiętną walką, której przejawem zamach zbrodniarza na wielkiego twórcę skarbu Czech. Programu tem jednak nie złamano i dlatego przyniósł on pożądane rezultaty. Czechy pod względem finansowym stanęły na mocnych nogach.

Na inną drogę weszła Austrja — niewielkie obecnie państwo o 83.991 km.² i 6.428.000 mieszkańców. Powołał ją do życia — po rozbiciu się dawnej monarchji austro-węgierskiej — traktat pokojowy w St. Germain z 10. września 1919 r.; osłaniają ją mocarstwa koalicyjne, zaopiekowała się finansami Austrji Liga Narodów. Austrja jest tem państwem, które uzyskało pożyczkę zagraniczną na większą skalę. Stało się to jednak pod całym szeregiem bardzo ciężkich warunków. A więc najpierw zgodzono się na to, aby na dwa lata usunąć prawo mięszania się parlamentu do spraw finansowych Austrji, następnie kontrolę nad finansami Austrji oddano Lidze Narodów, zobowiązano się do znacznego podniesienia całego szeregu podatków, opłat i rent, do subskrybowania pożyczki wewnętrznej, znacznych oszczędności w wydatkach państwowych. Na tych dopiero warunkach Austrja miała otrzymać pożyczkę w kwocie 460 miljonów koron złotych d apokrycia deficytu za r. 1923 i 1924. Jak widać — pożyczka zagraniczna nie stanowiła dla Austrji jakiejś cudownej deski ratunku, która zwalnia od ofiar ciężarów, ale przeciwnie była niejako dodatkiem do wyników własnych ofiar i ciężarów, ale przeciwnie była nie niesłychanem ograniczeniu swobody ruchów rządu austrjackiego.

Austrja na te warunki się zgodziła, ponieważ innej rady nie było. Austrja do tej pory ma bierny bilans handlowy niedobór w pierwszym kwartale b r. wynosi 140 miljonów koron złotych, co równa się 2000 miljardów koron papierowych. Emisja pieniędzy papierowych w Austrji wzrasta stale ceny na rynku wewnętrznym rosną. Mimo wszystko Austrja przez swój wysiłek weszła jednak na drogę naprawy, co się na razie wyraziło w stabilizacji kursu korony austrjackiej w stosunku do obcych walut. Od października zeszłego roku do chwil ostatnich korna austrjacka utrzymuje się prawie na tym samym poziomie na giełdzie w New-Jorku i Zurychu.

Polska jest w znacznie lepszych warunkach gospodarczych, niż Austrja i na drogę, która dla Austrji była ostatnią deską ratunku, — wstępować nie może. Wprawdzie Polska nie weszła również na drogę tak zdecydowaną i ostrą, jak Czechy — a jednak tylko — podobnie, jak Czecho-Słowacja — przy pomocy własnych ofiar przez siebie podjętych, może wydobyć się na twardy ląd. Podstawą sanacji skarbowej i walutowej w Polsce może być tylko własny nieskomplikowany system podatkowy, którego ominąć nie można — dostosowany do potrzeb państwowych, mający do dyspozycji wyszkoloną rozumną i sprężystą administrację skarbową, — odrębnie działającą od administracji politycznej — system mający oddzwięk w sercach i umysłach obywateli. Dopiero po stworzeniu tych fundamentów — będziemy mogli myśleć o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej na warunkach możliwych do przyjęcia przez Państwo i do stworzenia dalszych organów życia finansowego w Państwie.

K. M.

Wiadomości polityczne.

Sprawa Gdańska w Lidze Narodów.

Nota ministra spraw zagranicznych do Ligi Narodów.

Delegat Rzplitej Polskiej wręczył przewodniczącemu Ligi Narodów notę ministra spraw zagr. p .Seydy.

Stanowisko Gdańska zmusza rząd polski do zwrócenia się bezpośrednio do Rady Ligi Narodów celem przedstawienia całokształtu zatargu. Jedyną podstawą prawną istnienia Wolnego Miasta są art. 100 do 108. traktatu wersalskiego. Stworzenie Wolnego Miasta miało na celu oddanie portu Polsce do swobodnego użytkowania bez zastrzeżeń, zapewniające dostęp do morza. Taką jest interpretacja działu 11 traktatu, jak to wynika z odpowiedzi sprzymierzonych, udzielonej delegacji niemieckiej w Wersalu.

Urzeczywistnienie tej myśli umożliwiłoby wpływ rządu polskiego na wszystko, co dotyczy używania urządzeń portowych oraz na sprawę przywozu i wywozu. W tym celu Gdańsk włączony został w polski obszar celny. Terytorjum Wolnego Miasta otrzymało ustrój, który miał na celu zapewnienie miejscowej większości niemieckiej samodzielnego rozwoju narodowego i kulturalnego. Celem wprowadzenia w życie zasad powyższych zawarto w Paryżu polsko-gdańską konwencję, będącą rozwinięciem zasad traktatu. Rada Ligi przyjęła raport sprawozdawcy Ishi'ego, szczegółowo rozważając konwencję oraz podkreślając, że w niczem nie zmienia zasad traktatu. Jeżeli konwencja stwarza instytucję w traktacie niewymienioną, jak rada portu, to jedynie celem zapewnienia Polsce nieograniczonego używania portu.

Charakter prawny rady portu nie może być uzależniony od miejscowego ustroju miasta, jeżeli ma spełnić przypadające zadanie. Rząd polski zmuszony jest stwierdzić, że rada portu roli tej nie spełnia i spełnić nie może. Senat Wolnego Miasta sądzi, że przepisy konwencji wchodzą w miejsce postanowień odpowiednich artykułów traktatu i zastosowuje tę teorję w praktyce celem ograniczenia praw Polski. Wysoki komis. nie tylko powyższej tezy Gdańska nie odrzucił, lecz uznał ją za swoją.

Rząd polski zawarł w ciągu 1921 roku szereg umów z Gdańskiem, pomimo to nie udało się na drodze powyższej wprowadzić w życie szer. pierwszorzędnej wagi uprawnień Polski, przewidzianych w traktacie. Rząd zwraca się do Ligi domagając się wprowadzenia uprawnień. Rząd polski wyczerpał wszystkie przewidywane w traktacie oraz w konwencji środki, tymczsem senat, który skupia pełnię władzy wykonawczej na terytorjum Gdańska, uniemożliwia Polsce przez tendencyjną interpretację urzeczywistnienie uprawnień.

Zgodnie z opinją sekretarjatu Ligi Narodów, rząd polski oddał kilkakrotnie pod arbitraż komisarza podstawowe różnice zdań. Decyzje komisarza odbiegają od ducha traktatu i stoją w sprzeczności z poprzedniemi decyzjami, wzgl. potwierdzonemi przez Radę Ligi porozumieniami, przybierając charakter zarządzeń administracyjnych, naruszających suwerennosc Polski. Rząd polski zmuszony jest stwierdzić, że wszelką ingerencję w sprawy wewnęt. Rzplitej musi uznać jako niezg. z traktatem. Uprawnienia Polski na terytorjum Wolnego Miasta nie zostały dotychczas urzeczywistnione, przeciwnie praktyka całkowicie od nich odbiegła.

Nie posiadając władzy wykonawczej na terytorjum Gdańska i nie zamierzając ponawiać prób obrony praw na drodze, która dotychczas nie dała wyników, rząd polski oczekuje, aby postanowienia artykułów traktatu od 100 do 108 stały się istotnie wykonalnemi na skutek zasadniczej rewizji istniejącego stanu przez wprowadzenie gwarancyj ustalonych na rzecz Polski przez traktat. (Pat).

Decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska.

Warszawa 10 7 (tel. wł.) Sprawozdawca Rzeczypospolitej donosi z Genewy o uchwałach Rady Ligi w sprawie polsko-gdańskiej.

Rada Ligi Narodów powzięła dziś szereg ważnych postanowień w sprawie Gdańska.

Po pierwsze: Rada uznała jako uprawnione i uzasadnione zarzuty zawarte w nocie polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, p. Seydy, która dzięki jasnemu i wyraźnemu określeniu żądań polskich wywarła na wszystkich członkach Rady znakomite wrażenie.

Po drugie: Nad tezą p. Mac Donellą, iż on sam jest jedynym sędzią, powołanym do rozsądzania sporów między Polską a Gdańskiem, Rada nie dyskutowała i odroczyła tę sprawę, postanawiając natomiast, iż w razie jeśli jedna z obu stron zainteresowanych poda w wątpliwości kompetencję Wysokiego Komisarza do rozsądzenia jakiejkolwiek sprawy spornej, będzie mogła przedstawić ją do rozstrzygnięcia Rady .

Po trzecie: Rada wypowiedziała się w sprawie stosunku, zachodzącego między Traktatem Wersalskim a Konwencją Paryską z listopada 1920 r. Rada orzekła, że jakkolwiek w stosunkach polsko-gdańsk. Konwencja stanowi podstawę prawną będącą w mocy, to jednak w razie wątpliwości jedynie artykuł 104 Traktatu wersalskiego będzie brany w rachubę jako źródło interpretacji. Jest to załatwienie sprawy wprost przeciwne tezie, wysuniętej przez delegację gdańską.

Wszystkie te rozstrzygnięcia są korzystne dla stanowiska polskiego.

Delegacje polska i gdańska rozpoczęły już w dniu wczorajszym rokowania bezpośrednie i będą prowadziły je dalej w Genewie, przy współudziale rzeczoznawców Ligi Narodów.

Urzędowa Paticzna donosi:

Z decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska wynika, że Delegacja Polska uzyskala uznanie Rady dla stanowiska zajętego przez Rząd Polski w tym względzie.

W nocie głobalnej ministra Seydy, złożonej Radzie Ligi, zażądał Rząd Polski zasadniczej rewizji całego stanu faktycznego wysuwając na plan pierwszy następujące sprawy:

po pierwsze, że źródłem prawa w stosunku Gdańska do Polski, jest Traktat Wersalski, że konwencja paryska jest tylko rozwinięciem traktatu, a nie jego uchyleniem, że w razie wątpliwości co do interpretowania konwencji decydującym jest traktat wersalski.

Powtóre, że kompetencja Wysokiego Komisarza Ligi Narodów ogranicza się do spraw stosunku Gdańska do Polski bez prawa ingerowania do wewnętrznych spraw Państwa Polskiego kosztem jego suwerenności.

Po trzecie, że zasadniczej rewizji domagają się sprawy Rady Portu, celnictwa oraz uprawnień obywateli polskich w Gdańsku.

Rada Ligi Narodów w rezolucji swej opartej na raporcie delegata hiszpańskiego Quinones'a uznała słuszność polskiego stanowiska, a mianowicie:

w sprawie źródła prawa przewidziano interpretowanie Konwencji Paryskiej na podstawie Traktatu Wersalskiego art. 104

powtóre na wypadek zakwestjonowania kompetencji Wysokiego Komisarza przewidziano bezpośrednie zwrócenie się do Rady Ligi dla sprecyzowania kompetencji Wysokiego Komisarza, to znaczy, że w danym razie Wysoki Komisarz nie będzie mógł powziąć decyzji merytorycznej w danej kwestji.

Po trzecie w sprawie Rady Portu, cel i uprawnień obywateli polskich w Gdańsku zainicjowano przy udziale Sekretarjatu Ligi Narodów rokowania, które się już rozpoczęły pomiędzy p. Plucińskim a p. Sahmem.

Sprawa Gdańska w Radzie Ministrów.

PAT-iczna donosi: P. minister spraw zagranicznych przedstawił na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów referat o wyniku obrad Rady Ligi Narodów w sprawie gdańskiej. Referat został przez Radę Ministrów przyjęty z zadowoleniem do wiadomości.

Zaprzeczenie Rządu.

Warszawa 9. 7. (PAT.). Prezydjum Rady Ministrów komunikuje:

Doniesienia niektórych pism o rzekomo zamierzonych zmianach na stanowiskach ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu nie odpowiadają zgoła prawdzie. Nieprawdziwem jest w szczególności twierdzenie, jakoby w sobotę lub w jakimkolwiek innym dniu odbyła się dyskusja w Radzie Ministrów która skłoniła ministra spraw zagranicznych do podania się do dymisji. Dyskusji takiej nie było bynajmniej, natomiast już w dniu 3. b. m. obrady Rady Ministrów nad referatem ninistra spraw zagranicznych wykazały zgodność poglądów Rady Ministrów na zasadnicze linje polityki zagranicznej i na aktualne zagadnienia leżące w jej zakresie. To samo dotyczy bezpodstawnych pogłosek o rzekomo zamierzonem wniesieniu dymisji przez ministra skarbu. Przeciwnie sprawozdanie ministra skarbu o zasadniczych linjach jego programu skarbowego zostało przez Radę Ministrów w dniu 9. b. m. aprobowane.

Mylne informacje.

Warszawa, 9. 7. (Pat.). Biuro prasowe min. spraw zagran. komunikuje: Niektóre pisma umieściły 8 lipca rb. informacje, jakoby wstrzymane zostały transporty żywności przewożone dla Gdańska z terytorjum Polski. Informacja ta jest zupełnie bezpodstawna, gdyż żadne zarządzenia w powyższym względzie nie zostały wydane.

Nieproszony pośrednik.

Warszawa 11 7 (tel. wł.) Rzeczpospolita donosi: W związku z pogłoską o rzekomych pośredniczących zamiarach między Francją a Anglją czesko-słowackiego Ministra Spraw Zagranicznych p. Benesza pisma paryskie żywo zajmują się jego przyjazdem do Paryża, dokąd p. Benesz przybył wczoraj z Brukseli.

Dzienniki z małymi wyjątkami ostrzegają p. Benesza przed wmieszaniem się w nie swoje sprawy.

„Tak rozumny dyplomata, jak p. Benesz, pisze „Le Journal", powinien wiedzieć iż są sytuacje, w których pośrednicy powinni trzymać się możliwie jak najdalej. P. dr. Benesz ma tutaj inne sprawy do załatwienia, które są dla jego kraju ważniejsze: stosunek Polski do Małej Ententy, przygotowanie obrad w Sinaia i zawarcie traktatu handlowego z Francją.

Uwagi „Le Journal" i innych dzienników utrzymane mniej więcej w tym samym tonie, są tem bardziej znamienne, że jedno z pism londyńskich, sprzyjające ugodzie z Niemcami, mianowicie „Daily News" przyjęło życzliwie wiadomość o podróży p. Benesza do Paryża i do Londynu, oraz pogłoski o rzekomo pośredniczących zamiarach p. Benesza.

Cele podróży Benesza.

Londyn 10 7 (PAT.) Jak donosi „Times", Benesz niezależnie od kroków, jakie zamierza przedsięwziąć w Paryżu w sprawie stosunków czechosłowacko-francuskich, pragnie interwenjować u Rady Ambasadorów w sprawie Jaworzyny która to sprawa przyjmuje dla Czechosłowacji obrót niepomyślny. Sprawa Jaworzyny ma być również przedmiotem narad Benesza w Londynie.

Benesz w Londynie.

Warszawa, 12. 7. (Tel. wł.). Wczoraj przybył do Londynu Benesz i rozpoczął natychmiast narady z L. Curzonem.

Uchylenie pojedynku.

Warszawa. PAT. dowiaduje się, że p. prezydent Rzeczpospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych sprawę honorową między marszałkiem Polski, Piłsudzkim, a jen. broni Szeptyckim rozstrzygnął i nakazał zaniechanie wszelkich dalszych kroków w tej sprawie.

Zwyżka marki polskiej w Berlinie.

Warszawa, 12. 7. (Tel. wł). Popyt na markę polską jest w Berlinie coraz silniejszy. Wczoraj notowano urzędowo markę polską 1,34—1,40 a przekazy na Warszawę i Katowice 1,40—1,50. W rzeczywistości kurs jest o wiele wyższy.

Konferencje polsko-gdańskie.

Genewa (AW). We wtorek cały dzień dalsze knoferencje w tym samym składzie. Obecny minister Plucińki, pan Sahm, Colban, van Hamel z ramienia Ligi narodów oraz wysoki Komisarz Mao Donnel.

W sprawie celnej uznano potrzeby zapewnienia Polsce na terytorjum Gdańska tej samej egzekutywy i w tym samym zakresie co w Polsce. Uznano potrzbę uregulowania stosunku służbowego urzędników celnych do władz polskich.

W sprawie prowadzenia spraw zagranicznych zastanawiono się nad kwestją konsultacji Gdańska zgodnie z artykułem 6-ym konwencji oraz nad procedurą, jaka ma być w tej sprawie zastosowana. W dalszym ciągu w sprawie artykułu trzeciego konwencji t. j. artykułu przewidującego powołanie urzędników gdańskich do konsulatów polskich zagranicą uznano polską tesę jako uzasadnioną.

Omawiano następnie stanowisko urzędników polskich w Gdańsku i kwestje oddania rządowi polskiemu do użytkowania gmachów, które zostały Polsce na skutek podziału mienia przyznane zawiązano teb umożliwienie otwarcia akademji handlowej. W sprawie ruchu granicznego stwierdzono konieczność uregulowania zasad dla przekraczania granicy gdańskiej przez cudzoziemców. Wreszcie omawiano kwestję artykułu 33-go konwencji t. j. artykułu dotyczącego uprawnień obywateli polskich na terytorjum Gdańska.

We środę rano sekretarjat opracuje opinję swoją w formie protokułu, dotyczącego całokształtu poruszonych spraw. We środę po południu odbędzie się ostatnie posiedzenie w celu poinformowania stron o treści protokułu.

Odpowiedź Niemiec w sprawie zamachów.

Wiedeń 10. 7 (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Na „Quai d'Orsay" oświadczono wczoraj, że odpowiedź niemiecka na żądania Francji i Belgji jeszcze nie nadeszła.

Prowizoryczna ustna odpowiedz, której udzielił minister Rosenberg ambasadorowi francuskiemu i belgijskiemu charge d'affaires, nie pokrywa się z komunikatem biura Wolffa.

Pewne punkty zostały przez ministra Rosenberga w inny sposób przedstawione niż to później przedstawił telegram Wolffa. Ton odpowiedzi natomiast był naogół taki sam, jak w komunikacie biura Wolffa.

Bruksela 10. 7. (PAT. Przedstawiciel nuncjatury odwiedził wczoraj ministra Jaspar. Minister zwrócił uwagę przedstawiciela nuncjatury na ilość zamachów w zagłębiu Ruhry, których liczba przekracza obecnie 125.

Minister zaznaczył, że w związku z tem rząd belgijski uczuł się zmuszony przedsięwziąć niezbędne kroki w celu zapewnienia bezpieczeństwa wojska i podróżnych.

Z komisji skarbowej.

Warszawa, 10. 7. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej pod przewodnictwem p. Osieckiego, na porządku dziennym była dyskusja nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Obecny na posiedzeniu wiceminister skarbu p. Markowski postawił wniosek o ukończenie dalszego rozważania ustawy o zasilaniu samorządów. Po dyskusji pos. Kowalczuk zgłosił wniosek treści następującej:

Wobec nagłości potrzeby zasilenia samorządów dochodami i przygotowania przez rząd poprawek do ustawy o podatku majątkowym w kierunku podwyższenia sum podatkowych, komisja skarbowa przystępuje do dyskusji nad podatkami komunalnemi, odraczając dyskusję nad podatkiem majątkowym do czasu przedłożenia przez ministra skarb. programu sanacji skarb. i poprawek do podatku majątkowego. Komisja wzywa ministra skarbu do przedłożenia programu sanacji skarbu państwa w przeciągu miesiąca. Wniosek ten przyjęto większością głosów. Następne posiedzenie komisji odbędzie się we czwartek 12 bm.

Rokowania Polski z Jugosławją.

Warszawa 11. 7. (tel. wł.) Od kilku dni toczą się w ministerjum spraw zagranicznych narady w sprawie naszego stosunku z Jugosławją, w związku z zapowiedzianym na ostatnie dni lipca zjazdem małej ententy w Sinaia w Rumunji. W naradach tych biorą, między innymi, udział poseł polski w Belgradzie, p. Okęcki oraz charge d'affaires w Pradze p. Bader.

Rewizje na granicy polsko-gdańskiej.

Warszawa 11 7 (tel. wł.) Zbyt ostre rewizje, stosowane dotychczas w Tczewie i na granicy polsko-gdańskiej, były wynikiem niezrozumienia przez miejscowe organy wykonawcze treści rozporządzenia wydanego w tej sprawie przez Ministerstwo Skarbu. Obecnie Ministerstwo Skarbu poczyniło szereg zarządzeń zmierzających do ułatwienia przejazdu obywatelom polskim, udającym się nad morze. Między innemi wyjaśniono posterunkom granicznym, że zarządzenie Ministerstwa Skarbu winno być stosowane tylko względem osób podejrzanych. Wskutek tego telegraficznego wyjaśnienia, jak donoszą z Tczewa, niewłaściwe utrudnienia zostały uchylone.

Katastrofa lotnicza w Toruniu.

We wtorek, 10 lipca b. m. o g. 17 wystartował z tut. lotniska samolot typu Albatros B. z pilot. sierżantem Wrzesińskim oraz młodszym majstrem wojskowym Bettcherem. Po wystartowaniu i nabyciu pewnej wysokości aparat wraz z załogą runął na ziemię tak silnie, że rozbił się na szczątki, załoga zaś poniosła śmierć na miejscu. Przyczyny katastrofy są niezbadane.

Od 3 lat na łotnisku toruńskim nie zdarzył się żaden wypadek lotniczy.

Sierż. pilot Wrzesiński przybył dnia 23 czerwca br. do tut. szkoły w charakterze instruktora pilota. Przez czas jego pobyt znaczył się jako bardzo dobry lotnik spełniając swe obowiązki gorliwie i sumiennie ciesząc się ogólną sympatją wśról kolegów pilotów i uczni obserwatorów tut. Szkoły. W fiesiącu maju br. ukończył wyższą szkołę pilotów w Grudziądzu po skończonym urlopie przybył do Torunia. Młodszy majster wojskowy Bettcher od mniejwięcej dwóch lat pracował w tut. szkole jako mechanik, aż do ostatniej chwili sumiennie i nienagannie. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się w czwartek o godz. 5 po poł. ze szpitala garnizonowego.

Straszna katastrofa w Zakopanem.

Zakopane. (AW). Komisja uzdrowiskowa donosi: We wtorek wieczorem autobus wycieczkowy, wiozący 23 osoby na 21 kilometrze drogi do Morskiego Oka niedaleko mostu do Jaworzyny wskuetk nieostróżności szofera stoczył się ku Białce, w której przewrócił się.

Wskutek wypadku straciły życie cztery osoby, mianowicie: pułkownik Hieronim Przepiliński, Marja Krobanowa, Irena Kolasińska i Meixnerówna Janina.

Rannych jest kilkanaście osób. Na miejsce wypadku wyruszył natychmiast dyrektor szpitala klimatyczngeo dr. Nowotny oraz pogotowie ochotnicze ratunkowe z Zakopanego z prezesem dr. Maszewskim na czele. Rannych opatrzono i odwieziono do Zakopanego. Ciężko rannych jest 6 osób i te umieszczono w nowym szpitalu.

Z dotychczasowych dochodzeń policji wynika, że powodem wypadku była nieostróżna i za szybka jazda oraz przepełnienie samochodu ponad dozwoloną miarę Policja zaaresztowała szofera, który usiłował zbiec. Podnieść tu należy szybką i energiczną pomoc wyżej wspomnianych pp. lekarzy oraz pogotowia ratunkowego.

Zakopane (AW). W toku dalszych dochodzeń w sprawie wypadku automobilowego ustalono, iż pułkownik Hieronim Przepiliński, intendent D-O-K. w Grudziądzu, Marja Krobanowa, żona inżyniera w Dąbrowie Górniczej, Irena Kulasińska, córka inżyniera w Kielach i Janina Meixnorówna, siostra inżyniera lasowego w Zakopanem ponieśli śmierć na miejscu. Ciężko ranni są: Wilczyński, monter z Łodzi i żona jego Marja, porucznik Partyka Aleksander z Grudziądza nadto 7 osób lżej rannych względnie kontuzjowanych. Jak dotychczas wykazały zeznania świadków, powodem wypadku był podniszczony stan maszyny i nieostróżność szofera.

Zofja Slaska. (11

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

Szli więc ku Polsce za wrogiem, który cofał się coraz prędzej i nie ukrywał już tego, że musi się cofać i uciekać. Szli Polacy w zwycięskich szeregach armji koalicyjnej, wznosząc wysoko swój sztandar z białym orłem i zdawało się, że nic nie powstrzyma teraz zwycięskiego pochodu Francuzów, Anglików, Amerykanów, Belgów i Polaków, że zaleją całe Niemcy i upokorzą je należycie, kiedy 9. listopada 1918 roku wojska stanęły: zostało zawarte zawieszenie broni.

ROZDZIAŁ XI.

Do Polski.

— Wojna skończona, więc będzie Polska — mówiono sobie w armji generała Hallera i żołnierze oczekiwali lada dzień zapowiedzi, że wracają do kraju. Ale jakoś czas mijał, wieści z Polski nie było, a oni czekali wciąż we Francji. Gniewała ich ta zwłoka.

— Ja wam mówię, że to wszystko głupstwo — odzywał się czasem jaki towarzysz chcący udawać mądrego — zobaczycie, że Francuzy nas oszukali i skończy się na tem, że poślą nas do kolonij, gdzie będziemy tłuc się z murzynami, albo zdychać na febrę. Umieli ładnie zachęcać: dla ojczyzny, dla ojczyzny, ale teraz niech ta ojczyzna sama sobie radzi, bó oni potrzebują jeszcze polskiej krwi.

Jasiek gniewał się, gdy słyszał takie gadanie.

— Widzicie go, jaki mądry — wołał. — Z kim się naradzałeś, że wiesz tak dobrze o wszystkiem? Może go sam marsrałek Foch wzywał i tłumaczył swoje plany? A ja ci mówię, że wrócimy niedługo do Polski, bo przecież nasz generał sam to zapowiedział. Rozumiesz? Nie pytaj się, co myśli Anglik czy Francuz, jeżeli generał Haller obiecał, że wrócimy do swoich, to można mu wierzyć, bo on nie zawiedzie swoich żołnierzy.

— Dobrze mówi, dobrze mówi — wołali koledzy ze wszystkich stron. — Niech żyje generał Haller! niech żyje nasz kochany generał!

Więc choć czekanie dłużyło się, w gruncie rzeczy nie frasowali się bardzo, czując ojcowską opiekę generała i ufając jego słowom.

Jakoś w styczniu czy lutym oddział Wojtka był zajęty podobnie jak wiele innych żołnierzy, oraz jeńcy niemieccy, pracą na polu bitwy niedaleko Reims. Przeszukiwali dokładnie wszystkie zagłębienia gruntu i leje od pocisków, szukając naboi i granatów, które nie wybuchły dotychczas i mogły spowodować nieszczęśliwy wypadek przy dalszem porządkowaniu gruntu. Praca była niebezpieczna i chociaż żołnierze postępowali nadzwyczaj ostróżnie, przecież zdarzały się czasem wypadki.

Dnia tego pod wieczór wracali wszyscy na punkt zborny i Wojtek, który stał na tyle spieszył właśnie dogonić towarzyszy, gdy rozległ się gwałtowny huk i uczuł się poderwanym raptownie, a potem rzuconym z całej siły o ziemię. Nieznaleziony pocisk pękł tuż obok, a wybuch powalił kilku bliżej będących żołnierzy. Inni przyskoczyli zaraz na ratunek. Okazało się że tamci odnieśli tylko lekkie skaleczenie ale Wojtek leżał bezprzytomny i jakby bez życia. Odniesiono go do kwatery i dalej do szpitala, lecz koledzy nie wróżyli mu nic dobrego.

— Biedny Wojtek, żałował Jasiek, gdy nazajutrz poszedłszy dowiedzieć się o przyjacielu posłyszał, że nie daje on jeszcze znaku życia. — Tłukł się długo po świecie i wyszedł cało z piekła, w jakiem żyliśmy tam w okopach, a teraz przyjdzie mu zginąć przez ten głupi granat.

— Ha trudno, wszystkim śmierć pisana — odrzekł jakiś kolega.

— To się wie, ale wielka szkoda chłopca, tak się cieszył na powrót do kraju i przydałby się Polsce, bo żołnierz był z niego dobry. Ano dziś jego, jutro może mnie śmierć spotkać, taki nasz los.

Wojtek jednak nie myślał wcale umierać. Pod nadzwyczaj długim omdleniu które wprowadziło w podziw lekarzy przytomność wróciła mu zwolna, był jednak tak oszołomiony uderzeniem, że stracił władzę w niektórych członkach i musiał pozostać w szpitalu przez długie tygodnie, zanim zaczął odzyskiwać stopniowo siły i równowagę. Przez ten czas oddział polski przeniósł się do innej miejscowości i dopiero w końcu marca Jasiek zdołał odwiedzić towarzysza i pożegnać go zarazem, bo teraz spodziewali się już napewno że wyruszą lada dzień do Polski. Jasiek opowiadał o tem, jak rośnie wojsko Hallera. Przybyło z Włoch kilka pułków utworzonych z Polaków żołnierzy austrjackich, wziętych do niewoli przez Włochów Również i Polacy z Wielkopolski i Pomorza, znajdujący się w obozach jeńców we Francji zgłaszali się do armji Hallera. Doszły ich wiadomości, że w Poznaniu wybuchło powstanie przeciw Niemcom 27 grudnia 1918 roku i zaczęto wypędzać Prusaków z Wielkopolski, więc nie mogli już dosiedzieć we Francji i spodziewali się, że będą mogli dopomóc w oswobodzeniu ziem z pod panowania pruskiego.

— Możebyś tam teraz spotkał znajomego — mówił Jasiek — bo są w obozie chłopcy z Inowrocławia, z pod Kcyni, a także z chełmińskiego i z toruńskiego powiatu. Kazali nam już być w pogotowiu do drogi.

Wojtek był niepocieszony na tę wieść.

— Chciałem być pierwszy tam w kraju a przez ten nieszczęsny wypadek jestem do niczego i muszę siedzieć we Francji — biadał.

A gdy rzeczywiście pierwsze transporty błękitnych żołnierzy wyruszyły z Francji, gdy wkrótce i sam generał Haller podążył za nimi do Polski, żal jego zwiększył się jeszcze. Czuł się zupełnie osamotnionym i bez opieki, przestał nawet wierzyć w wyzdrowienie.

ROZDZIAŁ XII.

Czarnooka Kornelja.

Minęło parę tygodni.

Dopiero gorące słońce Francji południowej, gdzie doktorzy wysłali wreszcie Wojtka, sprawiło, że chłopiec odzyskał zupełną swobodą ruchów i zaczął prędzej powracać do zdrowia. Bo też po długim pobycie w wilgotnych okopach i w ciasnych dusznych koszarach, cudownym się wydał cały ten kraj pełen kwitnących róż i pomarańcz i zdawało sie, że razem z promieniami słońca zdrowie musi samo wstępować w człowieka. Po kilka tygodniach uczuł się Wojtek pokrzepionym i odmłodzonym, nie zgłosił się jednak do powrotu, bo oto co się zdarzyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słowo Boże na ósmą niedzielę po Zielonych Świętach.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włódarza, a ten był odniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mogł. mówił włódarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje ode mnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on powiedział: Sto bareł oliwa. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a siądź natychmiast, napisz: pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz: ośmdziesiąt. I pochwalił pan włódarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił, bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. — A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęl was do wiecznych przybytków.

Ewangelja według św. Łukasza 16, 1—9

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochani Bracia i Siostry: Często posługiwał się Pan Jezus w głoszeniu nauki przypowieściami, aby uprzystępnić wszystkim zrozumienie trudnych i głębokich prawd. W dzisiejszej Ewangielji mamy jedną z takich przypowieści. Jakaż prawda i nauka w niej się kryje?

Przeciwstawia tu Boski Nasz Nauczyciel troskliwości ludzi o rzeczy i sprawy tego świata, obojętnośc o rzeczy nieba. Umieją synowie tego świata zabezpieczyć sobie utrzymanie, opiekę i przytułek na wypadek odebrania włodarstwa.

A czemuż ludzie nie dokładają tych samych starań, ażeby zabezpieczyć sobie szczęśliwość niebieską? Dlaczego to tak się dzieje, że „synowie tego świata roztropniejsi są z rodzaju swoim nad synów światłości?"

A przecież niema porównania między ziemią a wichrem, między życiem doczesnem a wiecznem!

A na czemże polega to staranie się o zabezpieczenie sobie królestwa Bożego po odebraniu włodarstwa czyli po śmierci Nie na czem innem, jak na spełnianiu woli Bożej. A wolę Bożą spełnia ten, kto wierzy tak, jak kościół katolicki nakazuje i kto spełnia uczynki przez wiarę katolicką nakazane. Uczynki dobre sę tem zabezpieczeniem na wypadek śmierci, by Bóg nas nie odrzucił, ale by nas przyjął do domu szczęśliwości wiecznej. „Nie ten kto mówi Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech" Mat. 7, 21. Na tem jedynie polega zabezpieczenie sobie złowienia wiecznego. Popatrz Bracie i Siostro we własne serce i sumienie i słuchaj, co ci ono powie? Uważ czy budujesz sobie na ten czas, kiedy przestaniesz włodarzyć zabezpieczenie, abyś nie musiał mówić. „cóż — teraz — uczynię", ale mógł spokojnie przejść do mieszkania niebieskiego.

Grzech pierworodny przyćmił w nas zdolności i osłabił ochotę do szukania pokarmu dla duszy, do szukania nieba. Grzechy osobiste, jakie już osobiście ludzie popełniają, jeszcze bardziej odwarzy naszą uwagę od starania się o cnotliwe, dobre na przykazaniach Boskich oparte życie. Dlatego też musisz Bracie i Siostro walczyć, musisz pilnować i czuwać i kontrolować się codziennie, a zwłaszcza, kiedy wykonujesz coś ważniejszego, czyś postąpił jak „syn świata", czy jak „syn światłości"? Wyraźnie Pan Jezus mowi: „Królestwo Boże gwałt cierpi" (Mat. 11, 12), czyli niebo zdobywa się walką i pracą; walką ze złem, pracą nad dobrem, wykonywaniem dobrych uczynków, bo Bóg „odda każdemu podług uczynków jego" (Rzym. 2, 6). Amen.

Nasi pobratymcy.

Nad górną Sprewą, — tam gdzie rzeka ta rozdziela się na szereg odnóg i kanałów (Spreewald, Delnjoserbskie błota), mieszka lud słowiański, mówiący językiem zbliżonym do polskiego — tzw. Serbowie łużyccy.

Zapomniany przez wszystkich, stary szczep słowiański, liczący jeszcze dziś około dwudziestu tysięcy ludzi przetrwał mimo wielowiekowego ucisku, zachowując swój język i kulturę naordową aż do dni obecnych.

Dzięki w dużym stopniu pomocy Polaków, Czechów i częściowo Serbów, wzmógł się w ostatnich dziesiątkach lat patrjotyzm tego ludu, przeważnie włościańskiego, przeczucie narodowej odrębności i przywiązanie do języka oraz łużyckiej tradycji.

Jak wielką wszechstronnością odznacza się życie tego bratniego Polakom szczepu — niech posłuży kilka następujących wiadomości.

Na Łużycach wychodzi obecnie około dziesięciu czasopism, o wysokim poziomie, z których jedno jest pismem codziennem. W stosunku do wszystkich Łużycan jest to niewątpliwie cyfra bardzo poważna. Literatura oryginalna rozwija się coraz pomyśniej. — Wiele dzieł autorów polskich, przedewszystkiem Sienkiewicza, zostało przełożonych na język łużycki. W ubiegłym roku ukazał się kompletny przekład Odyssei przez ks. Mateja Urbana, co świadczy o kulturalnych wymaganiach czytelników łużyckich.

W stolicy Łużyc — Budziszynie (Bautzen) pracują już dziś liczne kadry inteligencji łużyckiej. Stąd przeważnie wychodzi inicjatywa do pracy organizacyjnej, która robi stale postępy. Poza istniejącą oddawna „Macierzą Łużycką" (Serbska Macica) istnieje szereg towarzystw naukowych, oświatowych, lokalnych i obejmujących cały kraj. Sokół łużycki liczy już siedem gniazd, rozszerzają się koła młodzieży akademickiej i szkolnej. Rozwija się również coraz bardziej łużycki bank ludowy (Serbska ludowa Banka), związki śpiewacze, prosperujące dobrze, kierowane są przez wybitnego muzyka łużyckiego, przebywającego w Dreznie p. Bjarnata Krawca. Pomimo trudności wyznaniowych (część katolicka, część protestancka) i językowych (dwa narzecza) powstał już właściwie jeden ogólnołużycki ruch narodowy. Również mimo granic politycznych, wobec tego, że Łużycanie zamieszkują częściowo Saksonję, częściowo Brandenburgję i dolny Śląsk — całe Łużyce działają dziś wspólnie.

Jak dalece obecnie wzmógł się ruch narodowy niech wystarczy fakt również mało znany, że w 1919 roku w okresie konferencji pokojowej Łużycanie postawili żądanie niepodległości Łużyc, stworzyli własne tymczasowe przedstawicielstwo — „Serbski Narodowy Wubjerk" i wysłali własną delegację do Paryża. Za „śmiałość" te zapłacili skazaniem na więzienie kilku kierowników ruchu narodowego. Część zresztą z pośród nich, nie mogąc wskutek prześladowań wrócić do kraju, pracuje dla własnego narodu zagranicą — przeważnie w Czechach, częściowo w Polsce.

Oto garść wiadomości o bratnim narodzie, żyjącym na podobieństwo wysepki w morzu niemieckiem. Naród ten z uwagi na trudne niesłychane warunki egzystencji i bezprzykładną walkę z zalewającą go niemczyzną wzbudzać musi podziw i szczególnie interesować powinien. Polacy, żyjący w państwie niemieckiem powinni w pierwszym rzędzie szukać kontaktu z tym narodem bratnim, który potrzebuje przyjaźni i współdziałania, a może zawsze służyć wzorem cnót, które sprawiły, że mimo tylu przeciwności wytrwał i żyje, dając niespożyty dowód zdrowia i hartu.

Wiadomości potoczne.

—* **Uroczystość narodowego święta francuskiego.** Francuska Agencja Konsularna w Toruniu komunikuje nam co następuje:

W dniu 14 lipca br. przypada Uroczystość Narodowego Święta Francuskiego. Jak już w latach poprzednich, tak i w tym rok. naród polsk. manifestując w taki sposób swoją głęboką braterską sympatję dla Wielkiej Swej Siostry z Zachodu, obchodzić będzie to święto w sposób godny nie tylko Francji ale też i Polski. Gród nasz, który zawsze korzystał z każdej sposobności, ażeby okazać swoje braterskie przywiązanie do Francji, nie omieszka z pewnością i w tym roku dzień ten uświęcić i przez liczny udział w uroczystościach z powodu Narodowego Święta Francuskiego, okazać ponownie, że hasła polsko-francuskie nie są obcemi obywatelom miasta Torunia.

Program uroczystości został ogłoszony w dzisiejszym komunikacie p. Prezydenta miasta.

(—) B. Hozakowski,
Agent Konsularny Rzplitej Francuskiej.

—* **Z Wisły.** W poniedziałek wieczorem powrócił z Włocławka parowiec „Czartoryski" z ładunkiem. We wtorek rano odpłynęło 7 tratw a przybyła jedna. Parowiec „Czartoryski" odjechał tegoż dnia z pełną łodzią do Gdańska. Parowiec „Rokitniak" (dawniej „Polbal 3") odjechał bez ładunku do Solca, skąd przyholował 10 pustych bark, które kilka dni temu przybyły z Pińska. Z Grudziądza przyjechał parowiec „Bałtyk" bez ładunku. Jedna tratwa odpłynęła w dół rzeki.

—* **Okradanie cmentarzy.** Niewykryci dotąd złodzieje skradli ze staromiejskiego cmentarza ewangelickiego w ub. niedzielę 16 wartościowych palm. Zagadką jest, gdzie się podziewają skradzione na cmentarzach toruńskich kwiaty i palmy. Miejmy nadzieję, że uda się policji naszej położyć rękę na szkodnikach, którzy nie cofają się nawet przed okradaniem grobów.

—* **Kradzież na kolei.** W niedzielę wieczorem skradziono pewnemu obywatelowi toruńskiemu który jechał z głównego dworca pociągiem motorowym, złoty zegarek z łańcuszkiem. Sprawcy kradzieży dotąd niewykryto.

Urlopy na żniwa.

Warszawa 11 7 (PAT.) „Kurjer Poranny". Wobec zbliżających się żniw władze wojskowe udzielają 30 dniowych urlopów rolnych na czas robyt żniw szeregowym rocznika 1901.

Z KRAJU.

Tuchola. (Udaremniony rabunek.). W Liskowie zakradli się do zabudowań dworskich złodzieje, którzy zaczęli wyciągać z obory owce i ładować na przygotowany przy szosie wóz. Gdy już byli przy szóstej owcy, ukazało się nagle dwóch uzbrojonych urzędników, którzy zbudzili się ze snu wskutek szelestu. Złodzieje na widok urzędników porzucili łup, wóz i konia i czmychnęli. Do obory włamali się przez wydobycie luźnych kamieni z jednego z narożników.

Nowe. (35 miljonów bez właściciela) Odbywa się tu stale rewizja osób, przeprawiających się przez Wisłę, ponieważ po drugiej stronie Wisły jest granica pruska, a rewizja jest obecnie bardzo ostra, stąd uda się rzadko coś przemycić. W poniedziałek przy rewizji zauważono ze strony urzędników paczkę, którą ktoś odłożył na bok. Gdy już wszyscy weszli do czołna, ażeby się przez Wisłę przeprawić, zapytał urzędnik, do kogo należy paczka, w której znaleziono 35 miljonów mk. Właściciel się jednak nie zgłosił, bo wiedział, że straci nie tylko pieniądze, ale poszedłby na kilkoletnie więzienie i musiałby zapłacić grubą grzywnę, która dochodzi do 500 miljonów mk.

Starogard. (Zatonięcie i samobójstwo.) Rok rocznie nasza na pozór płytka Wierzyca pochłania ofiary. W ub. niedzielę utopił się Paweł Grzałkowski, lat 18, podczas kąpieli powyżej strzelnicy.

Powiesiła się w niedzielę Laura Dalmanówna przy ul. Warszawskiej, lat 55, siostra właściciela hotelu Dworcowego w Chojnicach. Do czynu tego podobno popchnęło ją to, że jej kazano strony nasze opuścić.

Grudziądz. (Przygoda grubasa.) Pewien rzeźnik w Rudniku, około 2¾ centnara wagi, powracał w tych dniach z Grudziądza do domu. Dla skrócenia drogi poszedł na przełaj torfową łąką, na której znajdował się rów szeroki na 1 metr, powstały wskutek wydobywania torfu. Ażeby przeskoczyć przez ten rów, wziął rozpęd 10 m. i skoczył — prosto do rowu. Siłą swego nadmiernego ciężaru ugrzązł w mokrym torfie aż pod pachy. Wydobycie się z mokrego położenia mimo wysiłków było niemożliwe. Dopiero na rozpaczliwe krzyki tonącego w bagnie, zjawił się pewien rolnik, który kosił trawę na łące, i ten przyszedł z pomocą p. rzeźnikowi. Wydobycie kolosa z bagna było ponad siły rolnika. Lecz od czego rozum? Rolnik wziął postronek, obwiązał nim dookoła piersi rzeźnika, sprowadził konia, zaprzęgł go do postronka i dopiero w ten sposób udało mu się wydobyć dobrze wypasionego p. rzeźnika z bagna.

Nowemiasto. (Bezczelna Żydówka i energiczny kupiec). W „Drwęcy" czytamy co następuje: Przed kilku dniami przybyła do naszego miasta jakaś komisantka z rodu Izraela celem rozprzedaży różnej łokciowej tandety i zdobycia w Nowemmieście stałych odbiorców. Niestety pani Ruchla czy Sura miała nieszczęście trafić najprzód do składu pp. Rosińskiego i Olszewskiego, którzy odrazu oświadczyli, że z Żydami nie chcą mieć nic do czynienia. Gdy jednak bezczelna Żydówka nie zważając na to, rozłożyła towar na ladzie i jęła nahalnie zachwalać towar, po wezwaniu trzykrotnem wynoszenia się, pozostawała głucha, p. Olszewski porwał walizkę, zgarnął towar i rzutem ręki wszystko wyprawił poza drzwi składu. Był deszcz i błoto takie, jakie poddostatkiem mieliśmy w ostatnich tygodniach. Łatwo wyobrazić sobie wściekłość Żydówki i uciechę gawiedzi ulicznej.

Tczew. (Ofiara Wisły.) Pierwszy w tym roku wypadek śmierci w nurtach Wisły pod Tczewem zdarzył się w ub. niedzielę o 4-ej po południu za Czyżykowem. Ofiarą padł 20 letni młodzieniec Emil Rabstein, asystent urzędu katastralnego w starostwie. Rabstein wraz z kolegą swoim p. Siekierkowskim, po południu udali się nad Wisłę z zamiarem użycia kąpieli rzecznej. Wskutek nadmiernego upału Rabstein strasznie był spocony i w takim stanie wskoczył do wody, gdzie w tymże momencie wstrząsnął nim kurcz i na odległości 8 mtr. od brzegu począł tonąć. Raz jeszcze ostatkiem sił wydostał się na powierzchnię, krzyknął — i znów padł w głębię wody. Natychmiast przywołano do pomocy rybaka Roberta, który w kilka minut przybył łódką na miejsce wypadku, lecz już za późno — ciało R. zginęło bez śladu.

Kartuzy. (Zamordowanie strażnika leśnego). W nocy z 7-go na 8-go bm. zamordowano w lesie Wygoda strażnika leśnego Reitera z Mojszowskiej Huty pow. Kartuzy. Śmierć nastąpiła wskutek uderzenia tępem narzędziem w głowę i rękę.

Zwłoki ojca odnalazły dzieci Reitera w lesie. Śledztwo w toku.

Pogrzeb „nieznanego żołnierza" w Poznaniu.

Pisma podają: Z inicjatywy Czerwonego Krzyża, Poznań obchodzić będzie za kilka tygodni uroczystość pogrzebu „nieznanego żołnierza", poległego za wolność Polski na kresach zachodnich. Wykonanie pomnika, trumny i t. d. jest już zapewnione. Środki zaofiarowały obywatelskie sfery społeczeństwa. Uroczystość nie będzie nosiła charakteru żałobnego, gdyż przez złożenie hołdu bohaterom poległym w ofierze Wiary i Ojczyzny zapowiedziany obchód będzie uroczystością zwycięską i triumfalną. Ceremonje kościelne odbędą się w kolegjacie poznańskiej, a szczątki śmiertelne „nieznanego żołnierza" polskiego złożone będa na cmentarzu garnizonowym.

Warszawa. (Samobójstwo hr. Ronikierowej.) Pisma warszawskie donoszą: Pani Ronikierowa, z domu Chrzanowska, była siostrą owego Stasia Chrzanowskiego, którego przed laty kilkunastu znaleziono bez życia w pokojach umeblowanych Zawadzkiego w Warszawie, a o którego zamordowanie oskarżonym był swego czasu mąż jej Bohdan Ronikier, literat, przebywający obecnie na wolnej stopie w Szwajcarji. Po dłuższym pobycie poza Warszawą, wróciła tam obecnie p. Ronikierowa i zamieszkała u swej ciotki, a zarazem teściowej, hr. Wandy Ronikierowej. Przyjechała smutna, zdenerwowana i niejednokrotnie wyrażała się do otaczających ją osób, że życie nic nie jest warte i że najlepiej jest umrzeć. Przed paru dniami, zamknąwszy się w sypialni, udusiła się sznurowadłem od gorsetu. Gdy posłyszano jej jęki, wyważono drzwi i przecięto pętle, wołała, aby jej nie ratowano, wpadła w szał i wbiła sobie głęboko palce w szyję, chcąc się udusić. Odwieziona do szpitala dla umysłowo chorych, zmarła tam w parę godzin później.

Pozostawiła matkę, p. Wandę Chrzanowską, która drugie swe dziecko utraciła w tak tragiczny sposób — oraz osierociła troje dzieci: dwie dziewczynki w wieku od 10—13 lat, przebywające w klasztorze w Krakowie i 14 letniego syna który się kształci w Szwajcarji.

Rozmaitości.

Nowożytny fakir.

W praskiej klinice znajduje się obecnie pacjent nazwiskiem Dvorak, który zainteresował silnie świat lekarski niezwykłemi zaiste właściwościami swego organizmu. Oto bez żadnej szkody na zdrowiu zjazdu szkło np. szybki wielkości kwadratowego centymetru. Badanie promieniami Roentgena wykazało, że nie ma się tu do czynienia z kuglarstwem, ale z istotnym fenemonem.

Dvorak zjada również grube niedzielne numery dzienników razem z dodatkiem literackim i inseratami! I nawet mdłości nie dostaje!

Okazuje on również niezwykłą nieczułość na wszelkiego rodzaju ukłócia. Przebija on sobie szpilką mięśnie rąk i nóg, szpilką od kapelusza przebija policzek, przyczem nie doznaje najmniejszego uczucia bólu i nie traci kropli krwi.

Legenda o królowej Sabie.

Królowa abysińska, nosząca wdzięczne imię Zaditu, ofiarowała królowi Albertowi belgijskiemu na znak swego uwielbienia dla jego bohaterstwa księgę pod tytułem „Historja księżniczki Hareb, czyli królowej Saby".

Księga ta jest dosłowną kopją rękopisu z w. dziewiątego, przechowywanego w klasztorze abisyńskim w Aksum.

Dedykacja dla króla Alberta brzmi: „Księga ta została przepisaną na rozkaz królowej Zaditu, córki lwa, zwycięzcy pokolenia Judy dla króla Alberta".

Dzieło to w formacie dawnych psałterzy, oprawne jest w skóre gazeli. Tekst ozdabia 45 cudownie naiwnych miniatur kolorowych w stylu bizantyńskim, mocno zresztą zabissynizowanym. Tekst opowiada historje miłości królowej Saby i króla Salomona.

Oto treść legendy:

Mądry król Agrabas, pobiwszy wyznawców Baala, urządził wspaniałą ucztę na cześć swej córki Hareb. Na uczcie tej byli też kupcy z rodu Izraela, którzy księżniczce opowiedzieli o Salomonie. Księżniczka Hareb, „żądna wiedzy", jak mówi legenda, a może przygód, uprosiła ojca, aby ją wysłał w poselstwie do Jerozolimy.

Kiedy tam przybyła, odrazu zdobyła sobie serce Salomona — ale Saba odrzuciła jego umizgi, twierdząc, że dziewictwo jej „należy do narodu Etyopów". „Rozumiem to — rzekł Salomon — gdyż wszystko, co i ja posiadam, jest własnością Izraela". Poczem zawarł z nią układ, że nie będzie nastawał na jej cnotę, póki ona nie naruszy dóbr narodu izraelskiego.

Salomon urządził dla Saby wspaniałą ucztę, ale kazał przesolić wszystkie potrawy. Znużona Saba zasnąć nie mogła, dręczona pragnieniem. — Wstała więc z łoża i wraz ze służebną udała się do fontanny, aby się wykąpać. Wtedy ukryty Salomon wyszedł na podwórze i stwierdził, że Saba napiła się wody z fontanny poświęconej — a przytem okazała mu swe ciało, które odtąd już nie jest wyłączną własnością jej narodu.

Teraz nic już nie stało na przeszkodzie ich miłości. Owocem jej był syn, od którego pochodzić mają dzisiejsi cesarzowie Abisynji.

Potomek królowej Saby zrabować miał żydowską arkę przymierza, która rzekomo do dziś dnia znajduje się w abisyńskiem mieście Addis-Abaha.

Czerwone oddziały „polskie" w Sowdepji.

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że dowództwo sowieckie wydało ukaz o formowaniu specjalnych oddziałów z komunistów polskich. Formują się już 2 samodzielne pułki polskie, w których oficerowie i żołnierze polskiego pochodzenia oraz Ukraińcy z Małopolski wschodniej stanowią główny kontyngent. Pierwszy z tych pułków formuje się na Podolu w okolicach Kamieńca podolskiego, a drugi w zachodniej części gub. witebskiej.

Przez 8 lat trzymała swą córkę w chlewie. Wdowa po dobrze sytuowanym właścicielu ziemskim, niejaka Józefa Wolff, trzymała przez 8 lat swoją córkę w chlewie w posiadłości swej w Kismulomhaza pod Oedenburgiem. Ponieważ córka jej w roku 1915 zachorowała, więc wśród objawów ciężkiego pomieszania zmysłów, przewieziono ją do szpitala, skąd matka zabrała ją następnie do siebie i znów przy pomocy zięcia zamknęła w chlewie. Przed kilkoma dniami dowiedziała się o tem żandarmerja i dziewczynę wyzwoliła z jej strasznego więzienia. Jak się okazało, dziewczyna ta przez lat 8 nie widziała wcale nieba, nawet w porze zimowej trzymana była w chlewie nago i zapomniała zupełnie mówić. Kwili ona jak dziecko, oślepła i potrafi chodzić tylko na czworakach. Wyrodną matkę aresztowano.

Dział gospodarczy.

Ile powierzchni uprawianej ziemiopłodami mamy w Polsce?

Według otrzymanych przez Główny Urząd Statystyczny do dnia 1 czerwca b. r. sprawozdań, powierzchnia uprawiona w r. 1923 ważniejszymi ziomiopłodami wynosi według prowizorycznych obliczeń dla całej Polski:

Pszenica ozima i jara 1027,1 tysięcy hektarów, żyto ozime i jare 4681,4 tys. hektarów, jęczmień ozimy i jary 1200,1 tys. hektarów, owies 2519,2 tys. hektarów, ziemniaki 2283,9 tys. hektarów, buraki cukrowe 143,1 tys. hektarów.

W stosunku do roku ubiegłego powierzchnia pszenicy zmniejszyła się o 27 proc., zaś powierzchnia żyta zwiększyła się o 1,4 proc., jęczmienia — 4,5 procent, owsa — 4,4 proc., ziemniaków — 2,5 proc., buraków cukrowych 31 proc. Zniżkę powierzchni zasianej wykazuje tylko pszenica na skutek zmniejszenia uprawy w Małopolsce, spowodowanej niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi w jesieni 1922 r., jednakże w ogólnym bilansie rodzaju zbóż chlebowych fakt ten nie zaważy, gdyż razem powierzchnia tych ostatnich, to jest pszenicy i żyta zatem zwiększyła się o 0,6 procent.

Duże zwiększenie wykazują buraki cukrowe, powierzchnia których w województwie wołyńskiem i śląskiem podwoiła się zaś warszawskiem, łódzkiem i lubelskiem zwiększyła się o 50 proc. W pozostałych województwach wzrost także jest znaczny.

Cała powierzchnia wymienionych 6-ciu ziemiopłodów w porównaniu z r. 1922 zwiększyła się o 2,4 proc., przytem najznaczniejsze zwiększenie wykazują województwa nowogródzkie 11,4 proc., poleskie — 10,7 i wileńskie — 8,1 proc. W stosunku do przeciętnej przedwojennej powierzchni w r. 1923 sześć powyższych ziemiopłodów zajmują 90,7 proc. obszaru. Zupełnie prawie odpowiada przedwojennej powierzchni, powierzchnia obsiana w województwach warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, poznańskiem, krakowskiem, lwowskiem i śląskiem (w ostatnim nawet sporo większa), znacznie jeszcze niższa jest w woj. nowogródzk. 71,7 proc. i jewództwie Nowogródzkiem 71,7 proc. i poleskiem 50,6 procent. Pozostałe województwa wykazują brak do przedwojennej powierzchni tylko 8 — 15 proc.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

z dnia 12 lipca.

Akcje bankowe:	
B. Kwilecki Potocki i Ska	11000—13000.
B. Przemysł. ex. pr. dok.	14500—16000.
Bank Zw. Sp. Z. I—X em.	4000.
Pol. B. Handl., Poznań	14000—15000.
Poz. Bank Ziem. I—V em.	3500—3800.
Bank Młynarzy	2200.
B. M. St-Bydg I—IV. em.	18000.
Akcje przemysłowe:	
Arkona	25000—24500.
Bydgoska Fabryka Mydeł	5500—5700.
Browar Krotosz. ex kup.	100000.
Brzeski Auto I—II em.	10000—11000.
Cegielski H. I—VIII em.	9000—9600.
Centrala Roln. I—V em.	3400.
Centrala Skór	17000—17500.
Garb Saw. Opal. I em.	9000.
Goplana I—II em.	32000—36000.
Hartwig C. I. V em. ex.	7000—7500.
Hartwig Kantorowicz	8000.
Hurtownia Związkowa	2400—2500.
Hurtownia Skór I i II em.	9500.
Herzfeld Viktorius	45000—50000.
Hurt. Spół. Spoż. I-II em.	9000.
Iskra I—III em.	50000.
Juno	9000.
Luban Fabr. przetw. ziem.	530000.
Dr. Roman May	220000.
Młyn Ziemiański	27000—28000.
Papiernia Bydgoszcz	12000—14000.
Patria	15000.
S. Pendowski I em.	13000.
Płótno	10000.
Pneumatik I—III em.	6000—10000—8500.
Pozn. Sp. Drz. I—VI em.	30000—26000.
Br. Stabrowscy (Zapałki)	45000.
Spółka Stolarska	45000.
Tri	14000—15000.
„Unja" (Ventzki) I i II e.	70000—65000.
Wagon Ostrowo	20000.
Wisła Bydgoszcz	85000—80000.
Wytw. Chem. I do III em.	6000—8000—7500.
Wyroby Ceramiczne I em.	40000.
Zjedn. Browary Grodzisk.	36000—40000.

Sprostowanie: Kurs akcji Włókno w dniu 11 bm. mylnie podany na 45000 winien brzmieć 4500.

Warszawa, 12. 7. (A. W.). Dolary 110 000—109 000 got. Franki fr. 6440—6400 got. Franki belg. 5325—5300 got. Franki szwajc. 18 750. Marki niem. got. 0,52, wypł. 0,52, 0,50 got. Liry włoskie 4650. Korony czeskie 3325—3300. Korony austrj. 1,48 do 1,40.

Gdańsk, 12. 7. (AW). Dolary 210 000 do 220 000—205 000—210 000. Marka polska got. 1,70—1,72, wypł. 1,73. Londyn 940 965 Paryż 12 100—12 500.

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.